

Z KÓŁ I ŁOWISK

XXX LAT WARSZAWSKIEGO „DARZ BORU”

„Polujmy nie tylko skutecznie lecz i pięknie”

Ubiegły rok był jubileuszowym dla wielu kół łowieckich, które powstały w pierwszym okresie po wyzwoleniu. Zwykle bowiem trzydziestoletnie dziś koła zawiązywały się w pierwszych miesiącach po zakończeniu działań wojennych, lecz oficjalnie zarejestrowały się w rok później tzn. w 1946. Tak było również z warszawskim „Darz Borem”, kołem znanym w myśliwskim środowisku i wielce zasłużonym w swej trzydziestoletniej działalności.

Zawsze, gdy poznaję jakieś nowe koło, a często bywa tak właśnie z okazji jubileuszowych uroczystości, zadaję myśliwym to samo pytanie – co skłaniało ludzi, po pięcioletniej okupacji, w najtrudniejszym dla kraju momencie historycznym, w czasie odbudowy kraju i przebudowy całej społecznej świadomości, do zrzeszania się w koła łowieckie. I wydaje mi się, że myśliwi z warszawskiego „Darz Boru” potrafili udzielić mi właściwej odpowiedzi. Rozmawialiśmy podczas

jubileuszowego wieczoru w Warszawie, później w czasie uroczystego polowania w okolicach Janowa Podlaskiego. Prawdą jest, że dzień dzisiejszy pozwala rozumieć przeszłość, choć zasada ta sprawdza się również odwrotnie.

Być może, dzisiejszy „Darz Bór” nie jest kołem najbardziej typowym, lecz typowe dla powojennego okresu były motywy jego powstania. Powiedział mi jeden z myśliwych: po latach, gdy człowiek bał się człowieka, zupełnie zrozumiała była tendencja do łączenia się w grupy; ludzie się nawzajem odnajdywali, próbowali tym samym uwierzyć, że znów jest możliwe normalne życie. Stwarzało to pozór bezpieczeństwa. I nie najważniejszy był sam charakter grupy, w naszym przypadku było to koło łowieckie, bo powróciliśmy do spraw nam znanych, ale bywały nawet grupy czysto towarzyskie. W ogóle ludzie chcieli wtedy czuć swoją bliskość, mieć wspólne cele i zainteresowania. Dziś trudno jest

to zrozumieć bo nasze czasy charakteryzują się raczej dezintegracją społeczeństwa.

Założyli koło ludzie, którzy polowali już przed wojną i którzy mieli prawo stracić nadzieję, że kiedykolwiek jeszcze wyjdą ze strzelbą do lasu. Każdy, jak wszyscy Polacy, miał za sobą ciężką, okupacyjną historię, pierwsze lata po wojnie też nie należały do łatwych. Kontakt z przyrodą niósł uspokojenie, umożliwiał powrót do normalnego życia. Te zadzierzgnięte trzydzieści lat temu więzy przetrwały do dziś. Na jubileuszowych uroczystościach zjawili się wszyscy dawni członkowie koła, senior, pan Wrotkiewicz, przyjechał np. specjalnie aż z Zakopanem.

„Darz Bór” nigdy nie był ścisłą grupą towarzyską, choć założyciele rekrutowali się ze środowiska mającego stare tradycje łowieckie. Z biegiem lat dochodzili nowi ludzie, z bardzo różnych środowisk. Ich wspólną cechą była nie tylko myśliwska pasja, bo tę ma większość, lecz przede wszystkim zamiłowanie, nazwałbym je może niezbyt precyzyjnie, przyrodniczo-estetyczne. Dla myśliwych z „Darz Boru” nie tylko ważne jest, że się poluje, lecz przede wszystkim to, jak się poluje. Bo przecież samo polowanie nie polega tylko na zdobywaniu zwierzyny. Dobre polowanie to także, które ma w sobie coś z obrzędu, gdzie radość płynie nie tylko z celnego strzału, lecz z przestrzegania specjalnych reguł i kanonów. Coraz rzadziej, niestety, spotyka się tak prowadzone polowania jak to, w którym mieliśmy przyjemność uczestniczyć, zorganizowane w łowisku polnym koło Janowa Podlaskiego. Zaproszono na nie wszystkich wieloletnich przyjaciół Koła, wśród nich był także jeden z założycieli „Darz Boru”, dr Zbigniew Korolkiewicz. Uczestniczyli w polowaniu przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych województwa Białsko-Podlaskiego. Ich opiece i życzliwości w dużej mierze zawdzięcza „Darz Bór” swoje sukcesy gospodarcze i hodowlane. Jednak na to zaufaniem jakim darzą myśliwych warszawskich w terenie złożyło się wiele lat pracy, współdziałania ze szkołami, ochrony łowisk, wyjazdów na dokarmianie zwierzyny podczas ostrych w tych okolicach miesięcy zimowych. Myśliwi z warszawskiego „Darz Boru” związani są silnie z terenem i według opinii władz wojewódzkich, należą do najlepiej gospodarujących kół zamiejscowych.

O sposobie polowania Koła „Darz Bór”, nie chcąc być posądzonym o zbytne lakiernictwo, mogę uczynić tylko jedną uwagę: władze łowieckie w niektórych województwach widząc upadek myśliwskiego obyczaju zaczynają organizować dla łowczych kół tzw. polowania instruktazowe, które mają za cel pokazać nie jak skutecznie polować, lecz jak polować etycznie i pięknie. Nie widziałem jeszcze żadnego z tych instruktazowych polowań, ale wydaje mi się, że warszawski „Darz Bór” mógłby wszystkim służyć przykładem.

Władze łowieckie oceniając wyniki trzydziestoletniej działalności „Darz Boru” przyznały wielu myśliwym z okazji jubileuszu złote, srebrne i brązowe Medale Zasługi Łowieckiej. (ter)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA WKŁ NR 318

Myśliwi Wojskowego Koła Łowieckiego Nr 318 przy Akademii Sztapu Generalnego WP od wielu lat ściśle współpracują ze szkolnymi kołami Ligi Ochrony Przyrody oraz miejscową ludnością. We współpracy ze szkolnymi kołami LOP, WKŁ nr 318 kilkakrotnie zajęło I miejsce w byłym woj. warszawskim.

Spotkania członków naszego Koła z gronem nauczycielskim i młodzieżą szkolną przyczyniają się do popularyzacji wiedzy o zwierzętach łownych oraz ich ochronie. Młodzież w ramach konkursu „Na najlepiej pracujące szkolne Koło LOP” wykonuje wiele pożytecznych prac z zakresu ochrony naturalnego środowiska; buduje i ustawia karmniki, dokarmia zwierzynę, zdejmuje siła i wnyki, ochrania legi, itp.

Bardzo owocnie układa się nasza współpraca ze szkołami w województwach płockim i ciechanowskim, szczególnie ze szkołami w Drobinie, Ciszewie, Setropiu, Bromierzyku, Łęgu, Brzechowie, Słupi, Glinieju, Unierzyżu, Ościstowie, Budach Rumokich i Woli Kanigowskiej. Wymienione Szkolne Koła LOP nagrodzone zostały dyplomami uznania a szczególnie wyróżniającej się młodzieży przyznano upominki.

Młodzież szkolna poprzez swą aktywną pracę przyczyniła się do wzrostu pogłowia zwierząt łownych, m.in. pożytecznego dla rolnictwa bażanta.

W listopadzie ub. r. 22 myśliwych pracowało w PGR Opinogóra, zakładzie Pałuki w woj. ciechanowskim, przy zbiorce buraków cukrowych.

W zamian za pomoc w zbiorce ziemniaków dyrekcja PGR umożliwiła zbiór na ściernisku kołb kukurydzy oraz innych odpadów rolnych, które przeznaczone zostały na dokarmianie zwierzyny.

Realizacja naszego czynu jest tylko jedną z form współpracy z ludnością wiejską, przynoszącą obojętnie korzyści. Posiada przy tym wiele cech patriotycznych i wychowawczych.

STANISŁAW MROCZEK

KŁ „DZIK” PRZY FSC W LUBLINIE UKOŃCZYŁO 25 LAT

Jesienią ub. roku Koło Łowieckie nr 13 „Dzik” przy FSC w Lublinie, obchodziło 25 rocznicę istnienia. W jubileuszowych uroczystościach wzięli udział członkowie Koła wraz z rodzinami i zaproszonymi gośćmi. Odbyło się polowanie zakończone tradycyjnym pokotem z sygnałami myśliwskimi. Zasłużonemu członkowi Koła wręczono dyplom uznania wszystkim zaś okolicznościowe znaczki. Przy ognisku do późnych godzin wieczornych snuto myśliwskie wspomnienia.

Oficjalną datą założenia Koła jest 27 września 1951 r. Z sześciu założycieli do chwili obecnej pozostał wiemy Kołu tylko jeden, kol. Stanisław Dziuban.

Obecnie Koło liczy 26 członków i czterech kandydatów i dzierży dwa obwoły w woj. zamojskim. Na gospodarke łowiecką, średnio w roku wydaje 80 000 zł. Na każdym terenie, zatrudniamy po jednym strażniku etatowym i trzech strażników społecznych.

PRZEMYSŁAW CZAJKA



Rzadko można ujrzeć takie sceny z polowania. W naszych łowiskach zaczynają królować samochody, a nawet ciągniki.

Fot. M. ZAMOYSKI

